

W przeddzień ligowego meczu z Atalantą trener Luis Enrique spotkał się z dziennikarzami w ośrodku sportowym Trigoria na tradycyjnej konferencji prasowej. Oto jak mówił o jutrzejszym meczu i swojej drużynie.

Jutro nie zagra Totti. Mówi się, że na jego miejscu mogą zagrać Pjanic lub Lamela. Jaka różniłaby się drużyna przy wyborze jednego z tej dwójki?

LE: Zawsze powtarzam, że umiejętności danego piłkarza sprawiają, że dana pozycja na boisku może być zupełnie inna. Jeśli ktoś wchodzi głębiej, jeśli woli grać z piłką przy nodze... Ale mamy nie tylko te dwie możliwości, nie tylko Lamelę i Pjanica. Są też Marquinho, Perrotta, Bojan... Jest wiele możliwości i dla mnie to idealna sytuacja, ponieważ mogę wybierać z 4-5 piłkarzy. To sprawia, że wszyscy się starają, a mi o to właśnie chodzi. Różnica? Wiesz, wystarczy spojrzeć na piłkarzy. Lamela potrafi przeskoczyć przeciwnika, woli grać z piłką przy nodze. Potrafi też wywalczyć sobie przestrzeń. Na tym samym miejscu mogą zagrać też Osvaldo i Borini, którzy potrafią się odnaleźć między atakiem i pomocą. Wszystko zależy od tego, co chcemy zrobić i co robi przeciwnik. Ale są różne opcje. Możemy zmienić pewne rzeczy także w czasie trwania meczu. I to bez wprowadzania nowych piłkarzy na boisko. To pozwala trenerowi wierzyć, że może zmienić mecz, jeśli gra mu się nie podoba.

Jak się czuje Marquinho? Dużo mówi się o Pana przyszłości. Czy dla Pana Roma to punkt wyjścia czy punkt docelowy, gdzie otwiera się znaczący cykl i chce zostać jak najdłużej?

LE: Marquinho czuje się lepiej, ale nie wiem, czy może zagrać już 90 minut. Zobaczymy jutro. Zobaczymy, czy będzie na liście powołanych i czy może zagrać w wyjściowej jedenastce. Jego forma fizyczna rośnie, zaczyna dorównywać innym i jest prawie gotowy, ale nie jest to jeszcze 100%.

Jeśli chodzi o przyszłość, to w piłce nożnej mówienie o niej jest utopią. Jedyna pewna rzecz, choć to niełatwe, to fakt, że kiedy doszedłem do porozumienia z Franco Baldinim, to nie pomyślałem, że mógłbym nie wywiązać się z kontraktu. Wiedziałem od początku, że klub bardzo we mnie wierzy i wierzył nawet, kiedy nie wszystko układało się dobrze. Mówienie o punkcie wyjścia lub dojścia dla mnie nic nie znaczy. Ja żyję teraźniejszością i pracuję każdego dnia, żeby ta drużyna była lepsza. To do mnie należy. Nie wiem, co się stanie potem. Nie wiem, czy porzucę piłkę, albo przeniosę się w inne miejsce. To mnie nie interesuje. Jedyna pewna rzecz to fakt, że jeśli klub tego zechce, będą tu do końca kontraktu, jak ustaliliśmy. I będę bardzo szczęśliwy, jeśli tak się stanie.

Jak Pan wyjaśnia różnicę poziomów w występach na własnym boisku i na wyjeździe?

LE: Zawsze są wyjaśnienia, ale myślę, że widać dużą poprawę w stosunku do przeszłości;. Zaczęliśmy od wygranych na wyjeździe i trudności u siebie. Teraz dzieje się odwrotnie. Nie sędzę, żeby to był problem. Myślę, że to normalny proces adaptacji do nowych rzeczy. Mój zespół robi prawie zawsze to, czego chcę. Z mniejszym lub większym szczęściem i wynikami. Za każdym razem, kiedy oglądam mecze i treningi, myślę, że poprawa jest widoczna.

Czyta się i słyszy dużo dobrego o Panu z ust wielu ekspertów włoskiej piłki. Sprawia Panu przyjemność otrzymywanie komplementów od tak wielu osób, czy może idzie Pan swoją drogą i nie zwraca na to uwagi?

LE: Wolę, żeby mówiono o mnie dobrze niż źle, ale nie czytam niczego i niezbyt mnie to interesuje. Nie wniosłem niczego nowego. Piłka nożna zawsze taka była. Widziałem szacunek innych trenerów, taki sam, jakim i ja ich zawsze darzyłem. To mnie cieszy, ale reszta... Zwłaszcza dla prasy dwa miesiące temu byłem zupełnie inną osobą, a teraz jestem kimś innym. A przecież ja jestem taki sam od samego początku. Przyjemność sprawia mi szacunek i wsparcie kibiców na Olimpico. Nie martwi mnie nic. Przejmuję się tylko dobrymi wynikami, bo wiem, że to przez pryzmat wyników ocenia się trenera dobrze lub źle.

Atalanta i Roma. Jaka jest realna różnica między zespołami? Czy to Roma zrobiła trochę mniej czy też Atalanta trochę więcej?

LE: Nie wiem. Wiem tylko, że Atalanta spisywała się bardzo dobrze i miałaby świetną pozycję, żeby walczyć o dobre cele, gdyby nie tamte kary. To jest dla nas ważne. Wiemy, że mierzymy się z bardzo mocną, niebezpieczną drużyną, która dobrze wie, co robi. A my, jak zawsze mówię, do 38 kolejki czekamy z oceną tego, co zrobiliśmy. Zostało 14 meczów. Na koniec ocenimy cały sezon. Kto wie, co wtedy będzie. Dziś nie da się tego powiedzieć.

Derby w rundzie jesiennej były meczem kluczowym, niestety niekorzystnym, dla Kjaera. W jakim punkcie jest teraz piłkarz? Jest gotowy wrócić do poziomu, na jakim był przed tamtym spotkaniem?

LE: Nie pamiętam tego meczu, a Simon Kjaer jest piłkarzem na bardzo wysokim

poziomie. Ma 22 lata, zagrał na mundialu, dwa sezony we Włoszech i Niemczech. To niewiarygodny piłkarz: ma organizm i mentalność idealną do piłki. Ma przed sobą wielką przyszłość i teraźniejszość. Kiedy w czasie sezonu dzieją się pewne rzeczy, które mogą wpłynąć na piłkarza, trzeba tym wszystkim pokierować odpowiednio. Ja bardzo wierzę w Kjaera i w jego kolegów. W ten sposób idzie się do przodu: kiedy się upada, trzeba się podnieść. Robi tak Kjaer, ale także wszyscy inni, Borini, Bojan, Francesco, Juan, Casetti, Heinze, Perrotta, Daniele... Jeśli chwalimy zespół, to chwalimy wszystkich. Jeśli popełniamy błędy, to popełniamy je wszyscy razem.

Na Pana jutrzejsze decyzje wpłyną kartki, jakie ciążą na Gago i Juanie?

LE: Absolutnie nie.

Denis jest trzeci w rankingu strzelców. Co Pana niepokoi w Atalancie?

LE: Niepokoi mnie cała drużyna jako drużyna. Tworzenie kontr i to, jak Colantuono odbił na zespole swój charakter. Sądzę, że będziemy grać piłką, a oni się zamkną i będą liczyć na szybkie kontry. Myślę też, że jeśli nie zagramy z pełną koncentracją, to będzie bardzo trudno. Niepokoją mnie Cigarini, Brighi, Schelotto, Denis, Manfredini... Mają tylko 4 punkty mniej niż my. Spisywali się do tej pory świetnie. Zaczęli spektakularnie i w pełni zasługują na swoje miejsce w tabeli.

Nie ma ryzyka, że piłkarze wyjdą na boisko, myśląc już o derby?

LE: Nie. Nikt nie zna przyszłości. Teraz liczy się mecz w Bergamo. Kto wie, może potem skończy się sezon i derbów nie będzie? [śmieje się – od red.]. Ten mecz jest dla nas bardzo ważny, to trzy kluczowe punkty. Nie myślimy o niczym innym.

Lazio przechodzi trudny moment. Derby nie mogą być punktem odbicia do walki o trzecie miejsce? Chce Pan jakoś skomentować ostatni okres Lazio?

LE: O trzecie miejsce walczą nie dwie, ale 5 czy 6 drużyn. Nie mówię nigdy o rywalach, chyba że pozytywnie. Mnie interesuje Roma. Nie mówię o innych.

Schelotto dobrze się spisuje. Patrząc na jego cechy, można uznać go za ciekawego dla Pana i pańskiej Romy?

LE: Trzeba o to spytać Waltera Sabatiniego. On wie o piłce bardzo dużo i wierzę w jego opinie. Ja myślę tylko o tym, żeby budować mocny zespół. Wszyscy piłkarze, którzy mają umiejętności, mogą być dobrzy dla Romy. Wszyscy.

Dziś wieczorem mecz Milan-Juventus. Jakiego meczu się Pan spodziewa? To spotkanie może rozstrzygnąć o scudetto?

LE: Nie sądzę, żeby zdecydowało o scudetto. To dwie drużyny na wysokim poziomie, niewiele je dzieli. Nie sądzę, żeby ten mecz rozstrzygnął. Czekam, żeby zobaczyć piękną piłkę. I mam nadzieję, że przegrają oba zespoły! [uśmiecha się – od red.]. Nie interesuje mnie wynik. Niech wygra lepszy. Gdybym mógł wybrać, chciałbym, żeby oba zespoły przegrały. Będą oglądał mecz, ale nie wiem, co się stanie. Juve proponuje swoją grę i Milan także. To dwie świetne ekipy. Juve wydaje się bardziej głodne sukcesu, ale nie ma większej siły niż Milan... Obaj trenerzy są świetni. Czekam z ciekawością i mam nadzieję na wielki mecz.

Autor: kaisa